

PROFIL NAUCZYCIELA RELIGII I MORALNOŚCI

Gdy się podejmuje refleksje nad właściwościami, jakie winny wyróżniać osobowość nauczyciela religii i moralności, okazuje się szybko, że ich zwykle wyliczenie nie wyczerpuje jeszcze tych wszystkich możliwości, jakie ten nauczyciel wykazuje w trakcie wykonywania swej misji. Sama etymologia słowa „profil” wskazuje na pewien zarys, szkic rysów dotyczących danej osoby. Mamy właśnie zamiar wydobyć te cechy, które powinny być bardziej znaczące czym sam dobór będzie nacechowany, co jest rzeczą naturalną, doświadczeniem osobistym piszącego te słowa. Słowniki jednak mówią, że „profil” — to twarz jakiejś osoby, oglądana z boku. Dodajmy zatem, że każdy z nauczających potrafi uzupełnić nasz szkic swoim osobistym doświadczeniem.

W całokształcie interesujących nas właściwości niektóre są typowe dla każdego, kto podejmuje się funkcji wychowawczej; inne natomiast specyfikują wychowawcę chrześcijańskiego, a konkretnie nauczyciela religii, który — mówiąc syntetycznie — jest wychowawcą wiary, usytuowanym w rzeczywistości szkolnej.

I. WYCHOWAWCA

Nauczyciel religii jest z natury rzeczy wychowawcą, ale jest wychowawcą szczególnego rodzaju: ma na uwadze religijną i moralną formację uczniów. I dlatego cechy, o których będzie mowa, jawią się tu jako podstawowe i wprost nieodzowne dla wytworzenia relacji dogłębnej przyjaźni z młodzieżą, bez której to relacji przestaje być żywotna jakakolwiek propozycja wiary.

1. Otwartość, zdolność przyjęcia

Jednym z bardziej wymownych rysów osobowości tego, kto chce ewangelizować, jest bez wątpienia umiejętność słuchania, przyjmowania wypowiedzi. Środowisko uczniowskie nie stanowi przecież grupy spokojnej, romantycznej, znanej obecnie tylko w jakimś stopniu z literatury czy filmu poświęconego dawnym czasom, który ożywia niekiedy naszą wyobraźnię kolektywną. Przeciwnie, środowisko to jest często miejscem, w którym dzieci i dorośli wyładowują agresywnie swoją frustrację. Znajdują się oczywiście w szkole uczniowie spokojni, samotni, wyobcowani,

ale są też zgoła inni; wszyscy zaś wymagają przyjęcia. Nauczyciel religii, bardziej niż ktokolwiek inny, powinien troszczyć się o to, aby wygospodarować sobie czas, miejsce, sposób i środki przyjęcia.

Co jednak oznacza: przyjąć, przyjmować?

Przyjmowanie to postawa tego, kto potrafi przyjmować, kto jest otwarty na drugiego, kto jest dyspozycyjny — dla niego. Jest to postawa wyrażająca się gestami (słuchaniem, uśmiechem, słowem...) i nie tylko; powinna zaś dochodzić do głosu zarówno u progu nowej relacji, jak też jej towarzyszyć w toku jej trwania.

Są na przykład nauczyciele innych dyscyplin, którzy wykorzystują pierwszą godzinę w roku szkolnym, aby wynotować dane o uczniu. Takiego postępowania nie należy polecać nauczycielowi moralności, który pragnie mieć od początku osobowy kontakt z uczniami. Osobowy zaś kontakt zapoczątkowuje się poprzez bezpośrednie poznanie każdego ucznia z *imienia*, i to w sensie dosłownym tego wyrażenia, które ma głęboką symbolikę biblijną. Wezwać po imieniu, albo też być wzywaniem po imieniu — to być wyróżnionym, uszanowanym i docenionym przez tego, kto wzywa. Wezwać po imieniu — to także być uznanym za ważnego w oczach wzywającego, który pragnie być może, powierzyć jakieś zadanie.

Takie nastawienie wychowawcy, o ile zostanie wcielone w życie, wywołuje pewne zaskoczenie i zdumienie u młodego człowieka, przybierające postać bodźca: „Skąd mnie znasz?” (J 1, 48). Sama zaś otwartość, przyjęcie nacechowane stałą dyspozycyjnością i osobowym odniesieniem, może być — oczywiście — niełatwe dla nauczyciela religii ze względu na wielką ilość uczniów; niemniej jest ono wprost nieodzowne, a to zwłaszcza dlatego, że w wielkich szkołach relacje są na ogół bezosobowe, masowe, anonimowe.

2. Postawa dialogu

Postawę dialogu charakteryzuje przede wszystkim zdolność słuchania innych. Chodzi zresztą tutaj o poszerzenie, względnie o pewien składnik postawy dopiero co omówionej.

Słuchać uczniów to okazywać im zainteresowanie, uwagę. Chodzi oczywiście o uwagę faktyczną, wyczuloną na każdy gest czy słowo ukazujące wewnętrzny świat dziecka. „Usta mówią z obfitości serca”. Tam są skarbcze (działwy i młodzieży), gdzie jej serce (por. Łk 6, 45; Mt 6, 21). Uwaga wymaga jednak postawy, która sięga „wnętrza” samego wychowawcy: nie może on posługiwać się żadnymi schematami, jakimikolwiek uprzednimi założeniami, pod groźbą, że prawdziwy dialog nigdy nie nastąpi.

Z drugiej strony zdolność słuchania nie może być zwykłą strategią zmierzającą do zdobycia sympatii, ale winna być szczerą wolą poznania młodego człowieka i uczestniczenia w jego prawdzie. Jako taka stanowi też pierwszy czynnik, względnie warunek dialogu.

Następny czynnik polega na szczerzej woli przekazania przez wychowawcę prawdy. Konkretyzacja tej woli zawiera dwie zasady ważne dla dialogu. Pierwsza z nich polega na umiejętnym stosowaniu pytań czyli na pedagogicznym kwestionowaniu: nauczyciel potrafi podważyć „pewniki” uczniów poprzez pytania, jakie im zadaje wprost lub pośrednio. — „Pojawiają się nowe kwestie, na które trudno jest odpowiedzieć...” Takie zdania można usłyszeć często z ust uczniów.

Druga zasada w tym rodzaju komunikowania się — ważna szczególnie dlatego, że chodzi o orędzie Jezusa Chrystusa — polega na tym, że prawda winna zawsze stanowić ofertę, i to możliwie przekonującą, odważną.

Wiara chrześcijańska, jaką nauczyciel chce rozniecić lub rozwinąć w uczniach, polega na dobrowolnym przyjęciu miłości Jezusa: „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi...” (J 4, 10); „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszerał...” (Ap 3, 20). Taka pedagogia Jezusa — pedagogia „jeśli”, „gdybyś” — winna być realizowana ze wszystkimi jej wymogami przez wychowawcę i winna też przenikać wszystkie jego słowa i gesty. Wiara nigdy nie jest (i być nie może) czymś narzuconym.

Uważam ponadto za rzecz ważną, by ta postawa dialogowa przejawiała się wyraźnie w stosunkach z innymi nauczycielami w szkole, albowiem chodzi tu także o obecność Kościoła w rzeczywistości szkolnej.

3. Inspirator ufności

W określeniu tym chciałbym zawrzeć kilka innych postaw decydujących o tym, by pozyskać sobie zaufanie uczniów. Oto one: zdolność rozumienia i uszanowania, zaufania młodzieży i jej akceptacja.

Zrozumienie i szacunek:

Zrozumienie wymaga poznania, i to możliwie pełnego, doskonałego, problemów i sytuacji, w jakich żyje młodzież jako taka i każdy młody człowiek w szczególności, zwłaszcza gdy oczekuje on od nas pomocy. Zrozumienie to zakłada jednak zdolność zsyn-

chronizowania się z młodzieżą, opartego na swoistym zrównaniu nacechowanym pełnią życzliwości.

Szacunek natomiast wymaga od wychowawcy tego, by odnosił się on do młodego człowieka z godnością i uznaniem należnym każdej osobie ludzkiej, niezależnie od ograniczeń, niezdolności czy też niepoprawnych niekiedy zachowań człowieka młodego. Szanować oznacza zatem zachowywać i podtrzymywać pewien dystans, jaki istnieje nieuchronnie pomiędzy osobowością wychowawcy i wychowanek, dystans, którego nigdy nie wolno naruszać ni przekraczać.

Zaufanie i akceptacja:

Ufać to pokładać w kimś niezłomną nadzieję. Starsi spoglądają nierzadko na młodszych z nieufnością. Nauczyciel, nie będąc człowiekiem naiwnym, będzie się starał ukazywać stopniowo coraz to większe zaufanie młodzieży, z którą ma do czynienia. Taka zaś jego postawa staje się dla młodych ludzi niezwykle silnym i skutecznym bodźcem!...

O wiele trudniejszą od zaufania bywa niekiedy akceptacja, umiejętność przyjmowania młodzieży z życzliwością i miłością, niezależnie, a może nawet ze względu na jej idee i niezbyt poprawne zachowania. Natchniona duchem Ewangelii akceptacja wymaga jednak takiej bezwarunkowej miłości człowieka młodego: „niezależnie od tego, jaka by była twoja sytuacja, będę zawsze twoim przyjacielem”. „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5).

4. Człowiek nadziei

Za pomocą takiego określenia chcemy uwypuklić konieczność tego, by nauczyciel religii i moralności umiał wcielić czynnik czasu w cały program i proces formacji. Proces ludzkiego wzrostu, czy to na płaszczyźnie biologicznej, czy też psychiczno-uczuciowej, jest powolny; i to należy w pełni uszanować. Wiemy dobrze z doświadczenia, że zwierzęta i rośliny (owoce) tracą swą wartość odżywczą i smak, gdy są przejrzałe!

Młody człowiek jest wszczepiony w nurt dziejów, który go poprzedza i niesłuchanie go przerasta: środowisko, kraj, wychowanie, itd. Ważne jest tu zachowanie etapów; trzeba umiejętnie „dać czas czasowi!”. Niekiedy pojawia się coś w rodzaju impasu: skoro było już „wczoraj”, to powinno nastąpić „jutro”, a więc jakiś krok do przodu. A tymczasem tak się nie dzieje. Niemniej, trzeba zaufać młodemu człowiekowi. A ta ufność przekształci się — trzeba mieć nadzieję — w nadzieję. „Stracić ufność do kogoś,

to zwątpić w niego. Przeciwnie, wspaniałomyślna wiara rodzi zaufanie nieskończenie głębokie”¹.

Francusi mają wymowną piosenkę, która głosi: *pour faire un homme, oh qu'il est long!*... (w wolnym przekładzie: jak długo trwa proces powstawania człowieka!). Wschodniacy w swej wielowiekowej mądrości akcentują: „jeśli chcesz zbierać po czterdziestu latach, zasiej człowieka”.

Wiemy, że sam Jezus Chrystus porównał Królestwo Boże do wznrastającego powoli zasiewu, którego rytmu wzrostu człowiek nie jest w stanie w niczym naruszyć ni zmienić (por. Mk 4, 26-32). Niemniej stwierdzamy także, że samo wyliczenie różnorodnych stadiów wzrostu ma tu swoje znaczenie.

Wobec trudnego zadania ewangelizacji młodego pokolenia ważne jest to, by nauczyciel moralności nauczył się Boskiej cierpliwości i nią się faktycznie odznaczał.

5. Duch młodzieńczy

Wychowywać młodzież to przyjmować wciąż prowokacyjne wyzwanie. Co chcę przez to powiedzieć?

Z jednej strony okres wzrostu i dojrzewania to — z fizycznego i psychologicznego punktu widzenia — czas przemian. Z drugiej zaś ludzie młodzi — jako rzeczywistość socjologiczna — tworzą czy stanowią pewną grupę, w której odbijają się głośnym echem, niekiedy mocno odczuwalnym, gwałtowne zmiany zachodzące w społeczeństwie. Otóż te ciągle i głębokie zmiany towarzyszące całemu światu młodych stanowią stałe wyzwanie dla wychowawcy, albowiem wymagają od niego wielkiej gimnastyki umysłowej, psychicznej i uczuciowej, aby potrafił (był w stanie) je dostrzec oraz towarzyszyć temu, co się dokonuje.

Wychowawca młodzieży powinien być zatem, konsekwentnie człowiekiem otwartym i dyspozycyjnym, otwartym na nowość i zmiany popierane przez młodzież, nigdy zaś kimś „zamkniętym” (jak muszla) w swoich własnych pewnikach. Nie oznacza to oczywiście, by nie miał mieć żadnych własnych pewników.

Czy jego duchowa młodzieńczość jest zależna od wieku? Niekoniecznie: wiemy bowiem, że są ludzie starsi, ale młodzi duchem, i są młodzi wiekiem, ale starzy duchowo. Nie można jednak powiedzieć, że wiek jest czynnikiem całkowicie obojętnym. W każdej sytuacji są bowiem różne możliwości i ograniczenia.

Stąd też wychowawca młodszy wiekiem powinien odznaczać się z reguły większą umiejętnością zrozumienia przemian za-

¹ E. Mounier, *O Personalismo*, Lisboa 1976⁴, s. 67.

chodzących u młodzieży, a także tego, że sama młodzież wymaga (czy też domaga się) takich przemian. Ale, z drugiej strony, grozi mu większe ryzyko (o ile nie jest należycie dalekowzroczny) przyciągania młodych do siebie, a nie do Jezusa Chrystusa. Wychowawca starszy natomiast jest mniej, z natury rzeczy, gotowy do akceptowania wyzwań młodzieży — co nie oznacza jednak, że jest do tego niezdolny, o ile tylko ma odpowiedni talent pedagogiczny i wystarczającą siłę wewnętrzną. Z drugiej strony młodzież, z którą ma do czynienia, nie stawia nazbyt łatwo, ani w pierwszym rzędzie jako motywu swego gromadzenia się osoby wychowawcy. Dlatego też sama siła wewnętrzna oraz bogactwo nabytego doświadczenia mogą z łatwością zrekompensować mniejszą tężyznę fizyczną — na rzecz konsekwentnej pracy pozytywnej. Nie jest więc rzeczą absolutnie konieczną zmiana nauczyciela religii po ukończeniu przez niego 50 lat życia.

Pragnę ponadto stwierdzić, iż duch młodzieńczy nauczyciela wyraża się także w jego języku i postawie. Nazbyt klasyczny język i postawa nie sprzyjają zanadto zbliżeniu się do młodzieży.

6. Dojrzałość psychiczna

Zbliżenia się wychowawcy do młodzieży nie należy pojmować jako swoistego zatuszowania czy zniwelowania własnej osobowości. Jednym z niebezpieczeństw grożących wychowawcy jest chęć bycia osobą dorastającą. Gdy pragnie za bardzo zbliżyć się do młodzieży, jego zachowanie i postawa mogą stać się wyrazem jakby „regresu psychologicznego”, przekreślającego w gruncie rzeczy jego rolę wychowawczą².

Przeciwnie: konieczne jest w wychowaniu podtrzymanie różnic między wychowawcą a wychowankiem; na tym przecież polega odmiennosc ról i funkcji w procesie wychowawczym, że każdy jest tu sobą. Jeżeli wychowanie ma być owocne, trzeba koniecznie, by nauczyciel trzymał się swego wyboru, powołania, i by był zawsze sobą wobec wychowanków. Innymi słowy, wychowawca nie powinien utożsamiać się z młodzieżą, ale będąc zawsze sobą — ma umożliwiać lub ułatwiać młodym ludziom proces samorozwoju w kierunku budowania własnej tożsamości osobowej.

Przyjęcie tego, że jest się dorosłym, i to bez jakichkolwiek kompleksów, jest niezwykle ważne dlatego, że jesteśmy obecnie

² Byłoby rzeczą interesującą przestudiowanie nieświadomych racji powodujących pragnienie takiej „identyfikacji”. Jest natomiast rzeczą ważną, jeśli nie istotną, dla zachowania równowagi uczuciowej u wychowawcy podtrzymywanie przez niego trwałych przyjaźni z osobami dorosłymi, w które „inwestowały” on swoje uczucia.

świadkami wzrostu liczby ojców opuszczających swe dzieci, gdy tymczasem właśnie oni powinni być pierwszym wzorem dla nich.

Rozumiemy jednak ten wiek (dojrzałość) w znaczeniu, jakie nadał mu C. Rogers, mówiąc o „odpowiedniości”. Być odpowiednim oznacza, że wychowawca okazuje się takim, jakim jest w swych przekonaniach i decyzjach (wyborach), ale także w swych wątpliwościach i błędach (pomyłkach)³.

II. ZNAJDUJĄCY SIĘ W RZECZYWISTOŚCI SZKOLNEJ

Misja nauczyciela religii nie spełnia się w jakiejś abstrakcyjnej przestrzeni lecz w złożonym świecie szkolnym. To właśnie szkoła warunkuje, na różne sposoby, działanie i oddziaływanie nauczyciela, stanowiąc zarazem bodziec czy wyzwanie do przewycięzania tych czy innych jej uwarunkowań poprzez fachową, pilną i czynną obecność.

1. Nastawienie życiowe

Podkreślaliśmy już wyżej konieczność postawy otwartości i zrozumienia, a także tego, by nauczyciel znał problemy młodzieży jako takiej oraz każdego z uczniów. Obecnie chcemy zaakcentować uwagę, z jaką należy się odnosić do różnorodnych przejawów życia szkoły (programów, wykonania, braków, itp.), które wpływają na postawę i przeżycia uczniów. Z drugiej zaś strony uwaga ta winna się rozciągać na ich sytuację rodzinną i społeczną — indywidualną i grupową. Powiedziałbym nawet, że nauczyciel religii jest w pewnym stopniu „dyrektorem oddziału” oddziałów, które uczy. I dlatego powinien znać lepiej od innych, i od każdego z nich z osobna, problemy uczniów.

Drugi czynnik dotyczy innych aspektów życia uczniów: nauczyciel religii zna faktycznie, a nie w teorii, punkty zainteresowania, wartości i aspiracje młodzieży, z którą ma do czynienia. Tylko wtedy bowiem może być wierny pedagogii wiary, która odgrywa w życiu tak istotną rolę i stanowi jego podstawowy składnik. W opracowywaniu programów nauki religii, „pytania, istotne zainteresowania, problemy i wymogi uczniów powinny zajmować pierwsze miejsce”⁴.

Na niewiele by się zdały szlachetne zamiary twórców progra-

³ Por. C. Rogers, *Tornar-se Pessoa*, Lisboa: „W moich relacjach z innymi zrozumiałem, iż na nic się nie zda, na dłuższą metę, działać tak, jakby się nie było tym, kim faktycznie jestem”.

⁴ Komitet Katolicki Wyższej Rady Wychowawczej Quebecu, w: *Igreja, Educação, Escola*, Lisboa 1981, s. 101.

mów i autorów podręczników, zmierzające do zintegrowania ich z życiem uczniów, gdyby nauczyciel religii był w nich traktowany jako ktoś nieobecny lub mało ważny.

2. Duch inicjatywy

Godziny religii i moralności są czasem ewangelizacji. Cięża nad nimi przeróżne uwarunkowania ograniczające skuteczność orędzia Jezusa Chrystusa. Chodzi mi zwłaszcza o ich trwanie i rytm cotygodniowy, a także o liczbę uczniów przypadających na jednego nauczyciela, ich jednorodność religijną w danej grupie, naciski psychologiczne ze strony innych, itp.

Niemniej, wszystkie te uwarunkowania nie powinny wpływać zniechęcająco na nauczyciela, lecz przeciwnie: stawać się dla niego wyzwaniem do bardziej dynamicznego i skutecznego działania w klasie. Wówczas lekcje religii staną się nie tylko okazją do lepszego poznania uczniów i ich postaw, ale będą też bodźcem do ich angażowania się poza-szkolnego, zmierzającego zwłaszcza do pogłębienia własnej formacji religijnej oraz do działań apostołskich.

Angażowanie się takie ma z kolei to do siebie, że pozwala młodzieży doświadczyć tych wartości, które są istotne w życiu chrześcijańskim, i to na terenie, w którym przyjdzie jej potem je praktykować.

3. Kompetencja

Kompetencja nauczyciela religii i moralności stanowi z pewnością jedną z najbardziej wymaganych obecnie jego właściwości, którą trudno jest, równocześnie, zdobyć w całej jej rozciągłości. W rzeczy samej bowiem pole jego wiedzy rozciąga się od nauk religijnych poprzez humanistykę aż po wychowanie.

Kompetencja naukowa:

Spośród różnych form studium i przekazu orędzia chrześcijańskiego nauka religii najbliższa jest teologii jako takiej. I dlatego nauczyciel religii powinien odznaczać się zasadniczą wiedzą teologiczną, zdobytą drogą odpowiedniej formacji, która nie może być niższą od wykształcenia pozostałych jego kolegów pracujących w danej szkole i reprezentujących różnorodne dyscypliny naukowe. Jest to skądinąd podstawowy i bezwzględny wymóg, choćby ze względu na rangę dyscypliny i nauczyciela w środowisku szkolnym.

Poza tym ogólnym i właściwym przygotowaniem teologicznym,

niezbędna jest dla nauczyciela religii stosowna wiedza humanistyczna: odpowiednia znajomość antropologii, psychologii, socjologii, itd. Nauka religii ma bowiem dopomóc młodemu człowiekowi w odkryciu głębokiego sensu życia ludzkiego i w dokonaniu, na ile to możliwe, syntezy między wiarą i kulturą. W tej natomiast dziedzinie nauki humanistyczne odgrywają zasadniczą rolę, w miarę jak ich bardziej trwałe zdobycze stają się stopniowo „kluczem interpretującym” samą egzystencję ludzką.

Z drugiej strony dialog interdyscyplinarny, niezbędny dla osiągnięcia zamierzonej syntezy: wiara—kultura, jest niemożliwy bez znajomości aktualnych nurtów myśli współczesnej oraz istotnych problemów podnoszonych przez niektóre dyscypliny odnośnie do początków i sensu życia ludzkiego.

*Kompetencja pedagogiczna*⁵:

Weryfikuje się ona na dwóch płaszczyznach: pedagogii wiary i dydaktyki jako takiej. Nauczyciel religii służy podczas swojej godziny nauce szczególnej. I dlatego niezbędna jest u niego aktualizowana wciąż na nowo znajomość współczesnych metod wychowawczych oraz technik związanych z nauczaniem (uczeniem się).

III. GŁĘBOKO WIERZĄCY

Nauczyciel religii powinien być przede wszystkim człowiekiem głębokiej wiary, i to w sensie dosłownym: tym, który wierzy w to, co czyni. Jednak zadanie, jakie chce wykonać, przekracza zdolności jego ludzkie. W dziele ewangelizacji głównym działającym jest zawsze sam Duch Boży, obecny w sercu każdego człowieka. Praca nauczyciela moralności tylko wtedy będzie wykonywana z minimum przyzwoitości, gdy przenikać ją będzie dogłębnie wiara w Jezusa Chrystusa, w którym skupiają się wszystkie działania i dążenia, jakich się podejmuje. Co więcej, tylko głębokie zaufanie Bogu pozwoli mu z radością i optymizmem wypełniać misję tak trudną i budzącą nieraz niesmak, zwłaszcza wtedy, gdy warunki, w jakich trzeba ją realizować, są jak najbardziej zniechęcające.

Z drugiej strony praca nauczyciela religii to praca wykonywana *w Kościele*. Nauczyciel religii nie zjawia się w szkole

⁵ Jest to określenie klasyczne, choć samo rozróżnienie niezbyt precyzyjne, albowiem pedagogia (pedagogika) jest także nauką, dyscypliną. Nie powinno się zatem, ściśle rzecz biorąc, mówić: formacja naukowa i formacja pedagogiczna.

z własnej inicjatywy, by czynić tam to, co się mu żywnie podoba. Niezależnie od tego, czy jest nim człowiek świecki, zakonnik, zakonnica czy kapłan, został on wezwany i posłany przez biskupa danej diecezji w celu realizowania w tym konkretnym miejscu i czasie misji apostołskiej.

I to właśnie wyczucie Kościoła, albo czucie wraz z Kościołem, wypływające z wierności swemu powołaniu, winno przenikać nauczyciela religii do tego stopnia, że powinien on żyć nim na co dzień, konkretyzować je w swym działaniu i wyrażać w konkretnych inicjatywach podejmowanych zgodnie z wytycznymi danej diecezji.

ZAKOŃCZENIE

Opis bardziej charakterystycznych rysów składających się na profil nauczyciela religii i moralności pozwala dostrzec wielkie znaczenie relacji: nauczyciel—uczeń, dla owoców misji wychowawczej. „Dotykem”, względnie wyznacznikiem jakości tej relacji jest miłość. Tak twierdzi — a jest to jej wniosek niepodważalny — współczesna psychologia. „Nauczać to kochać” (Sebastião da Gama). A przecież właśnie miłość była od początku główną siłą przyciągania pedagogii Jezusowej. „Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego” (Mk 10, 21). Przymierze miłości nauczyciela z młodzieżą stanowi łońo płodowe procesu wychowawczego i kontynuację miłosnego spoglądania Jezusa na ludzi. Wychowanie staje się poniekąd automatycznie formowaniem wiary. Sam zaś nauczyciel będzie w tym procesie „wykwalifikowaną obecnością” w szkole Kościoła służącego Człowiekowi.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**